



MIECZYŚLAW WIATR

Dziewiąty dzień rozprawy, 3 grudnia 1947 r.

Przewodniczący: Świadek następny, Mieczysław Wiatr.

Pouczam świadka w myśl art. 107 kpk, że należy mówić prawdę. Składanie fałszywych zeznań karane jest więzieniem do lat pięciu. Czy strony zgłaszają jakieś wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

Prokuratorzy: Zwalniamy świadka od przysięgi.

Obrońcy: My także.

Świadek: Mieczysław Wiatr, 30 lat, pracownik PCH, wyznanie rzymskokatolickie, w stosunku do oskarżonych obcy.

Przewodniczący: Proszę przedstawić, czy i w jakich okolicznościach świadek zetknął się z oskarżonymi, względnie z którym z oskarżonych i co może konkretnego o nich powiedzieć.

Świadek: Do obozu przyszedłem jako pierwszy 14 czerwca 1940 i wyszedłem z niego dziwnym zbiegiem okoliczności 19 stycznia 1945 r. W obozie przebyłem cztery lata, pięć miesięcy i dziesięć dni. Tu chciałem zwrócić uwagę, że na kwarantannie byłem w dawnych budynkach monopolu państwowego, gdzie *Rapportführerem* był „Fajeczka” – oskarżony Plagge. Pamiętam jak dziś, przez cztery tygodnie nie było nic innego jak padnij, powstań. Pomocnikiem jego był Wieczorek, Niemiec. Ten znęcał się w okrutny sposób. Plagge miał do pomocy podobnych do siebie Reichsdeutschów, bandytów, którzy nie byli odpowiedzialni za to, co z ludźmi robią. Plagge znęcał się szczególnie nad księżmi.

Przewodniczący: Proszę mówić o faktach dotyczących swojej osoby.

Świadek: Było to w drugim tygodniu „sportów”, czułem się zmęczony i w tym celu odbiegłem z placu, i pobiegłem do bloku, aby się ukryć i w ten sposób odpocząć. Tymczasem Plagge zauważył mnie i wpadł za mną do bloku. Dopadł mnie na schodach i zaczął mnie bić miotłą. Wyprowadził mnie później na pole i kazał mi kucać w tak zwanej pozycji trzy

czwarte przez około dwie i pół godziny. Naprzeciw był zegar, więc widziałem dokładnie, jak długo to robiłem. Co jakiś czas przychodził do mnie, kopał mnie i bił. Poza tym muszę podać jako przykład mego kolegę, który już nie żyje, studenta z Tarnowa. Przejął się on tak bardzo tymi „sportami”, że po prostu zwariował. Zamknęli go w bloku w piwnicy wielkości dwóch – trzech metrów. Plagge miał do pomocy *Unterscharführera*, który mówił dobrze po polsku. Razem z nim udali się do tego chłopaka, lali wodę na niego, bili go, wiązali sznurami, ciągnęli go i w ten sposób bawili się z tym biednym człowiekiem. Tyle co do Plaggego.

Przewodniczący: Co świadek może powiedzieć o innych oskarżonych i gdzie świadek pracował?

Świadek: Pracowałem w różnych komandach, np. przy rozbiorce domu, przy kopaniu kartofli, przy kanalizacji. Później dostałem się do kuchni, byłem sprzątaczem u szefów w kuchni. Za swoje czynności dostawałem zawsze coś do zjedzenia i przez to łatwiej przetrzymałem obóz. W 1941 r. dostałem się do magazynu mięsnego, a później do żywnościowego. Właśnie tam zetknąłem się z Grabnerem, mój szef bowiem, Schebeck był także z pochodzenia wiedeńczykiem. Znali się więc bardzo dobrze z Grabnerem i ten przychodził do niego bardzo często. Dowiedziałem się również, że był on szefem oddziału politycznego i że przed jego okiem drży cały obóz. Grabner patrzył dziwnym, sadystycznym okiem na więźniów. W 1941 r. po wybuchu wojny z Rosją zobaczyliśmy na porannym apelu grupę około 40 Rosjan, pierwsze ofiary wojny. Stali oni przed kuchnią, tak samo jak my. Apel się skończył, komanda rozeszły się do pracy, SS-mani przyszli ich oglądać, podobnie jak nas w pierwszym dniu. Na pamiątkę odcinali im guziki, wiem to stąd, że mój szef odciął im tak samo dwa tuziny. Za pół godziny okazało się, co się z nimi stanie. Odebrano im płaszcze i tornistry i za kuchnią, zaraz za drutami, dano im pracę w Kiesgrubie. Wszyscy SS-mani, cały świat oficerski Oświęcimia patrzył na nich. Pracowali tam także Polacy z *Sonderkommando*. Ja obserwowałem to wszystko z okna kuchni, które zasypane było kartoflami. Między Rosjanami znajdował się silny, rosły mężczyzna, podobno zapaśnik. Bili go niemiłosiernie, rozbili mu nos, głowę, odcięli ucho, a wreszcie rozpruli brzuch. Zginął jednak nie tylko on, lecz wielu innych, a trupy zakopano w dołach poza lagrem, resztę zaś popędzono do obozu. Trzęsących się z zimna zaczęto segregować i wpędzono ich później na blok. Mieli oni mieć specjalne jedzenie, wiedziałem to od kolegi, który był pisarzem. Dawali im jednak bardzo mało jeść, aby ich jak najszybciej wykończyć. Ginęli więc bardzo szybko, a trupy zakopywano do dołu, gdyż jeszcze nie było w Brzezince krematorium.

Pewnego razu przyszedł do mego szefa Grabner z Palitschem. Wtedy Schebeck był dopiero *Rottenführerem*. Przezywał mnie on różnymi pseudonimami, jak „Naftalina”, „Churchil” i inne. Grabner woła: – „Naftalina”, chodź tu. Widzę: Grabner siedzi. – Nasyp cukru! Nasypałem, zawinałem – dla Grabnera oczywiście, a to był cukier więźniów. Oni mieli wszystkiego niby pod dostatkiem, a przychodzili brać cukier od więźniów. W tym momencie zwraca mi uwagę, żebym mu wyczyścił buty. Musiałem wyczyścić. Buty były skrwawione, bo na bloku 11 właśnie rozbił około 120 Rosjan. To było z rana. Ale tak było codziennie, bo ja goniłem codziennie na bloki i wołałem, żeby przychodzili odebrać chleb. Wpadałem nieraz na blok 11, kiedy oni „pracowali”. Krew sączyła się wtedy z ludzi. Szaleli tam Grabner, Palitsch i inni. Niszczyli Polaków na rozwałkach.

W 1942 r. w lipcu, nie wiem z jakiej przyczyny, zabrano przed godziną dwunastą około dwudziestu kilku kolegów, między innymi kolegę, który należał do organizacji wojskowej. Widziałem, jak go przyprowadzili i rozbili na bloku 11, gdzie był też Grabner. Nazwisko tego kolegi: Znamierowski.

W roku 1942 pod koniec, na 1943, obóz żył pod wielkim strachem. Nie wiadomo było, kto jest przyjacielem, kto kolegą, a kto szpiclem. Jak się okazało, było między więźniami bardzo dużo szpicłów, jak np. Ołpiński.

Przewodniczący: Może świadek powie coś o innych oskarżonych poza Grabnerem.

Świadek: Wysoki Trybunale! Chciałem jeszcze o Grabnerze powiedzieć. W 1943 r. widziałem, jak Grabner segregował z Dachmanem i odstawił w ten sposób połowę tych ludzi, a drugiej połowie powiedział, że zostanie mianowana specjalną komendą *Kommando-Palitsch*. Po dwóch tygodniach, mniej więcej 14 stycznia 1943 r., zostali ci wszyscy rozstrzelani.

Do obsługi magazynu żywnościowego, w którym pracowałem, należało między innymi przywożenie rzeczy po tych, którzy ginęli bezpośrednio po przyjeździe z transportem. Byli to cywile Holendrzy, Francuzi, Czesi, Słowacy, Węgrzy. Gdy transport przyszedł, Grabner był przy tym obecny. Był grzeczny, nikogo nie uderzył, mówił: „proszę wysiadać, proszę złożyć te rzeczy, my was usadowimy, nic wam nie zginie!”. Sam to słyszałem. Po jakimś czasie wpadał uzbrojony w laskę, zaczynało się bicie wszystkich, bez względu na to, czy to matka, czy dziecko, czy chory.

Przewodniczący: Co świadkowi wiadomo o Krausie i Schumacherze?

Świadek: Kraus przyszedł do obozu w 1943 r., nie pamiętam – z wiosną, czy latem. Wszędzie go było pełno, wszędzie chodził i śledził co robimy, nawet po nocach. Był on niedługo u nas, potem poszedł do Brzezinki. W styczniu 1945 r., w przełomowym dniu 17 czy 18, załoga Oświęcimia na kilka godzin uciekła. Przez dwie – trzy godziny nie było ich w ogóle widać w obozie. Jednak wrócili. Zobaczyłem, że idzie Kraus z rewolwerem w ręce. Byłem w kuchni razem z kilkoma więźniami. Kazał gotować, wody nie było. Trzeba było gotować [na wodzie] z basenów, gdzie się więźniowie poprzednio kąpali. Gdy zobaczyłem Krausa z rewolwerem w ręce, uciekłem na blok 20, chowając się. Oni biegali po całym lagrze i wyciągali więźniów pochowanych.

Przewodniczący: Zarządzam przerwę.

(Po przerwie).

Przewodniczący: Proszę wezwać świadka (świadek się zgłasza). Czy świadek na temat oskarżonego Krausa może coś powiedzieć? W jakich okolicznościach się z nim spotkał?

Świadek: Spotkałem się z nim w lagrze już przedtem, a następnie w 1945 r. z końcem stycznia, to było 18 lub 17 stycznia.

Przewodniczący: Czy świadek może stwierdzić jakieś okrucieństwa oskarżonego w stosunku do więźniów?

Świadek: Oskarżony odnosił się do więźniów w sposób bardzo zły – bił, kopał.

Przewodniczący: Świadek to widział?

Świadek: W 1945 r. widziałem, jak ze swoją szpicą wpadł do kuchni i zaczął wyganiać ludzi i równocześnie strzelał. Gdy oni wyszli, wróciłem do kuchni i zobaczyłem jednego – był to Żydek Holender. Leżał przy biurku, gdzie miał swoją kancelarię mój szef Schebeck.

Przewodniczący: A co świadek może zeznać w stosunku do oskarżonego Schumachera?

Świadek: Schumacher był dłuższy czas moim szefem, począwszy od 1942 r. Był w stosunku do więźniów bardzo surowy, za najmniejsze przewinienie karał, bił, kopał. Gdy zaczęła się

ewakuacja, rozmawiałem z kilkoma Żydami. Jak posłyszał, że mówiłem coś o krematorium, że się to już skończy, zawołał mnie do kuchni i powiedział: – Tyś jest komunista, ja ciebie zastrzelę. Przerwał mu *Unterscharführer* Boczar, który był Rumunem, a potem uciekłem na kobiecy lagier, na Brzezinkę i czekałem tam do przyścia Armii Czerwonej.

Prokurator Szewczyk: Świadek mówił o tym, że obserwował grupkę SS-manów z Krausem na czele, która goniła i strzelała w czasie ewakuacji. Czy świadek stwierdził, że są zabici w kuchni? Czy stwierdził, kto zabił tego Belga czy Holendra?

Świadek: Był tam w kuchni jakiś kulawy inwalida, trudno mi dziś powiedzieć jego nazwisko. On siedział za beczką, a gdy przyszedłem do kuchni, powiedział mi: – Kraus tu był.

Prokurator Szewczyk: A powiedział, kto zastrzelił?

Świadek: Powiedział, że Kraus zastrzelił jednego i drugiego.

Prokurator Szewczyk: Dlaczego on zastrzelił tego człowieka?

Świadek: Bo on się w tym wyżywał. Dlatego, że to był więzień.

Prokurator Szewczyk: Czy to było w związku z ewakuacją?

Świadek: Nie wiem, on chodził na lustrację, to był taki nieprzyjemny typ.

Prokurator Szewczyk: Czy świadek bywał na rampie i widywał tam Krausa?

Świadek: Widywałem, jak również Grabnera, Aumeiera, Jostena, Schumachera, Müllera i tego szofera, którego znałem, bo woził autem ludzi do gazowania.

Prokurator Szewczyk: Mnie chodzi specjalnie o Krausa. Jak się zachowywał, co robił na rampie?

Świadek: Przeprowadzał segregację.

Prokurator Szewczyk: Czy to były transporty przychodzące?

Świadek: Przychodzące i odchodzące.

Prokurator Szewczyk: Jakaż to była segregacja, w jakim celu?

Świadek: To było na rampie i przybywających kierowano w trzech kierunkach. Jeśli Krausowi coś się nie podobało, to kopnął bez względu na to, czy była to kobieta, czy dziecko.

Prokurator Szewczyk: Czy były to również segregacje do gazu?

Świadek: Tak.

Prokurator Szewczyk: Czy Kraus bił kogoś na rampie?

Świadek: Nie wiem, ale po nim można się było wszystkiego spodziewać.

Prokurator Szewczyk: To wiem, ale czy świadek stwierdził, poza tą selekcją, czy bił?

Świadek: Bił, nieraz również Aumeier bił laską.

Prokurator Brandys: Czy świadek został może pobity kiedyś przez Schumachera?

Świadek: Kilka razy dostałem po twarzy.

Prokurator Brandys: Czy świadek może widział oprócz tego więźniów pobitych lub pokaleczonych przez Schumachera, to znaczy pobitych do ran?

Świadek: Do ran to nie widziałem, ale pobitych widziałem.

Prokurator Pęchalski: Ja bym prosił tylko Wysoki Trybunał o stwierdzenie, że świadek – wymieniając Krausa, Jostena, Müllera – wskazał także na Lorenza. Nazwisko nie padło, więc chodzi mi o to, żeby to było zanotowane w protokole.

Obrońca Rymar: Świadek zeznał, że widział w czasie selekcji Aumeiera i Krausa. Czy świadek widział ich razem?

Świadek: Nie.

Obrońca Rymar: Razem nie byli nigdy?

Świadek: Ja to określiłem ogólnie, bo widziałem ich wszystkich, bo przez dwa lata jeździłem na tę rampę. Wcześniej był Aumeier, a potem Kraus.

Obrońca Rymar: W jakim czasie Kraus bywał na rampie?

Świadek: To był okres 1944/1945 r.

Obrońca Rymar: I także na selekcji wybierał?

Świadek: To jest ciekawe, Najwyższy Trybunał, trudno mi będzie na to odpowiedzieć, ale powiem to, bo wiem. Były wypadki, że ładowało się transporty kobiet do wagonów, dawało się wyżywienie na dwa do trzech dni, a gdy się szło po następny transport, do kobiecego lagru, znajdowało się pociąg cały zapaskudzony. Był taki SS-man, który lubił mówić prawdę, i on mi opowiadał, że te transporty wywożono do Schwarzwaldu, że tam były gazowane.

Obrońca Minasowicz: Pan był w Oświęcimiu do czasu ewakuacji obozu?

Świadek: Tak.

Obrońca Minasowicz: Czy Boguscha pan znał?

Świadek: Ja najmocniej przepraszam, ale u nas nazwiskami mało się operowało.

Przewodniczący: Oskarżony Bogusch, proszę powstać. (Oskarżony wstaje).

Świadek: Przypominam go sobie.

Obrońca Minasowicz: Jaka była jego funkcja?

Świadek: O ile się nie mylę, on pracował w *Verwaltungu*.

Obrońca Minasowicz: To znaczy w kancelarii? Czy może pan powiedzieć o nim coś ujemnego lub dodatniego?

Świadek: Nie mogę o nim nic powiedzieć.

Obrońca Minasowicz: Czy widział go świadek przy ewakuacji obozu?

Świadek: Nie pamiętam.

Obrońca Ostrowski: Świadek powiedział, że widział oskarżonego Lorenza na rampie, ale czy świadek może o nim coś konkretnego powiedzieć?

Świadek: Powiedziałem, że znam go jako szofera, gdyż przywoził do nas żywność, a gdy przychodziły transporty, to woził je do komór gazowych.

Obrońca Ostrowski: Ale świadek nie twierdzi, że Lorenz brał udział w selekcjach?



Świadek: Najmocniej przepraszam, ja powiedziałem tylko, że jeździł autem.

Prokurator Pęczalski: Czy Lorenz zjawiał się na rampie, gdy przychodziły transporty?

Świadek: Tak.

Prokurator Pęczalski: I stamtąd odwoził ludzi do komór gazowych?

Świadek: Nie zawsze.

Prokurator Pęczalski: Rozumiem, że nie zawsze, bo nie zawsze miał służbę, ale w każdym razie świadek go widział na rampie?

Świadek: Widziałem go kilka razy, widziałem go również, jak z obozu odwoził tak zwanych muzułmanów do gazu.

Przewodniczący: Świadek jest zwolniony.